

Tajemnica czarnej skrzynki Jaka-40

29 października 2012

„Gazeta Polska” dotarła do chorążego Remigiusza Musia, technika pokładowego Jaka-40, który wylądował w Smoleńsku godzinę przed katastrofą Tu-154.

Jak twierdzi Muś, rosyjski kontroler podał Jakowi-40 komendę o zejściu na wysokość 50 m, czyli poniżej przepisowej wysokości 100 m, na której podejmuje się decyzję o lądowaniu. Według chorążego, Tu-154M 101 oraz Il-76 dostały od Rosjan taką samą komendę. Remigiusz Muś słyszał te słowa w radiostacji pokładowej. Powiedział nam: – Komenda ta dla nas, iła i tupolewa brzmiała: „Odejdźcie na drugi krąg z wysokości nie mniejszej niż 50 m (po rosyjsku: „uchod na wtaroj krug nie mienie piatdiesiat mietrow”)”.

O ile w pojedynczym przypadku można by mieć wątpliwości, czy technik pokładowy Jaka wszystko dobrze zrozumiał, o tyle mało prawdopodobne jest, by Muś przesłyszał się aż trzykrotnie. Tym bardziej że chorąży zna dobrze język rosyjski, także w specyficznych kwestiach lotniczych.

Czy istnieją dowody potwierdzające wersję chorążego? Jak twierdzi Muś, komenda kontrolerów zezwalająca na zejście Iła-76 do 50 m nagrana została na magnetofonie pokładowym Jaka-40. Taka sama komenda, skierowana przez wieżę w Smoleńsku do załogi Jaka-40, powinna z kolei znaleźć się w czarnej skrzynce tego samolotu.

Chorąży mówił już o tym w lipcu 2010 r. (w rozmowie z portalem tvn24.pl) po tym, jak „Gazeta Polska” ujawniła treść identycznie brzmiących zeznań pilota Jaka-40, Artura Woszytyła. Dziś, 21 miesięcy po katastrofie, Muś w dalszym ciągu jest pewien tego, co usłyszał, a dziś jego słowa nabierają jeszcze większej wagi.

Jak się bowiem dowiedzieliśmy, wojskowi prokuratorzy już od kwietnia 2010 r. dysponują taśmami magnetofonowymi z Jaka-40 (w dniu katastrofy smoleńskiej zabezpieczyła je Żandarmeria Wojskowa). Jednak wciąż je... badają. Na nasze pytanie, czy prokuratura wojskowa jest w posiadaniu zapisu rozmów nagranych na magnetofonie znajdującym się w Jaku-40, a jeśli tak, czy ten zapis badała, płk Zbigniew Rzepa, rzecznik prasowy Naczelnej Prokuratury Wojskowej, odpowiedział: – Prowadząca śledztwo dotyczące katastrofy smoleńskiej Wojskowa Prokuratura Okręgowa w Warszawie uzyskała zapisy rozmów, o które panowie pytają, i obecnie pracują nad nimi biegli.

Odczytywanie rozmów z oryginalnej taśmy magnetofonowej trwa już więc prawie dwa lata!

Według rozmówców „GP” informacje Musia prokuratorzy ocenili jako strategiczne dla śledztwa, dlatego był on trzykrotnie przesłuchiwany. Dlaczego w takim razie nie uczyniono z owych strategicznych zeznań użytku? Czy decyzje w tej sprawie podejmował szef Naczelnej Prokuratury Wojskowej, gen. Krzysztof Parulski?

Dlaczego padła komenda: 50 metrów?

Czym kierowała się wieża, podając Tu-154, Jakowi-40 i Iłowi-76 zdumiewające komendy, że mogą zejść do 50 m? Nie wiadomo. Ale tego, że one padły, Remigiusz Muś jest całkowicie pewien.

– Jeżeli wysokość decyzji dla lotniska wynosi 100 m, a kontroler z wieży podaje nam 50 m, to znaczy, że chce przekazać, iż według niego warunki są na tyle dobre, że można zejść do 50 m, że jest to w danym momencie bezpieczna wysokość. Więc załoga, niezależnie od procedury i informacji w karcie podejścia, kierując się taką komendą kontrolera, który obniża te warunki, ma prawo zejść do 50 m – mówi nam Remigiusz Muś. I dodaje: – Karty podejścia określają standardową procedurę. Zdarzało się, że lądując np. w Brukseli, Monachium czy Frankfurcie nad Menem, lądowaliśmy na podstawie karty

podejścia, którą kontroler „kasował” swoją wypowiedzią. Jesteśmy przyzwyczajeni do takich sytuacji, że kontroler, ułatwiając nam podejście, podaje wysokość, do jakiej możemy się zniżyć, przystosowaną do warunków bieżących, tj. pogody i ruchu lotniczego panującego nad lotniskiem. My jednak zawsze podchodziliśmy do tego zagadnienia z pewną rezerwą, nie dopuszczając do przekroczenia minimalnych warunków określonych dla samolotu, pilota oraz samego lotniska.

Podkreślmy: komendy o 50 m nie ma w żadnej z opublikowanych dotychczas wersji stenogramów z Tu-154. Także w ostatniej wersji, sporządzonej przez pracowników krakowskiego Instytutu Ekspertyz Sądowych, zamiast „50 m”, o których mówi Remigiusz Muś, w ustach rosyjskiego kontrola pojawia się „100 m”.

Nasz informator – doświadczony wieloletni kontroler z lotniska Okęcie – uważa, że dla kapitana Protasiuka informacja o możliwości odejścia na drugi krąg z wysokości nie mniejszej niż 50 m była dziwna. – Taka komenda nie powinna paść. Można to porównać z sytuacją na drodze, na której obowiązuje ograniczenie prędkości do 50 km/h, a policjant drogówki każe kierowcy jechać 100 km/h. Komenda o 50 m, nawet jeśli padła, nie oznaczała, że zmienia się wysokość decyzji dla tego lotniska. Kapitan Protasiuk postanowił więc odejść na drugi krąg na wysokości 100 m, zgodnie z procedurą – mówi.

Fakt, że doszło do katastrofy, oznacza, że w ostatnich chwilach lotu stało się coś, o czym dotychczas nie wiemy.

Zastanawiające jest, dlaczego kontroler podał kapitanowi Protasiukowi komendę o możliwości zejścia do 50 m, skoro warunki nie tylko się nie polepszyły, lecz były zdecydowanie coraz gorsze.

– Może ktoś mu tak podpowiedział lub przy słuchawkach była osoba zastępująca kontrolera? Tego nie wiemy i być może nigdy nie będziemy wiedzieć – mówi nasz informator.

Jedno jest pewne: słowa kontrolera z wieży w Smoleńsku, które

mogły sprowadzić na polski samolot zagrożenie, nie wpłynęły na działania załogi Tu-154. Potem zaś zniknęły ze wszystkich nagrań i stenogramów, choć – jak twierdzi z przekonaniem chorąży Muś – na nagraniach z tego samolotu znajduje się dowód na wydanie identycznej komendy załogom Ił-76 i Jaka-40. Jeśli takie same słowa skierowano z wieży do pilotów Tu-154, oznaczałoby to, że wszystkie przedstawione nam kopie nagrań – a więc zapisy rozmów z kokpitu tupolewa oraz z wieży lotów – zostały sfałszowane.

Gdzie jest nagranie rozmów z wieży?

Tymczasem wciąż nie wiadomo, dlaczego tak ważnych dla śledztwa zapisów rozmów z rejestratora Jaka-40 dotąd nie ujawniono opinii publicznej. Trudno także wyjaśnić przyczynę, dla której tak długo trwa badanie przez biegłych magnetofonu z tego samolotu. Nie wiemy również, czy nagrania z Jaka-40 porównano z nagraniami z wieży w Smoleńsku, by stwierdzić, czy i w jakim stopniu oba zapisy się pokrywają.

Źródło: Gazeta Polska i [Niezależna.pl](http://Niezalezna.pl)